Rok III. Kraków-Podgórze, poniedziałek 20 marca 1905. Nr 74.

NOWINY DLA WSZYSTKICH

Cena numeru w poniedziałek i dni poświąteczne **2 ct. (4 hal.)**

PRENUMERATA w Krakowie i Podgórzu miesięcznie K. 1·40
za odnoszenie do domu dopłaca się 20 halerzy.
Na prowincyi miesięcznie K. 1·50
Prenumerata za granicą: miesięcznie 1 mk. 80 fen., 2 franki 50 ct.

REDAKCYA I ADMINISTRACYA: ul. Zacisze 7 (obok gmachu starostwa) Telefon Nr. 512.

Redaktor naczelny: LUDWIK SZCZEPAŃSKI.

Wiadomości ustnie, telefonicznie i listownie przyjmuje redakcya — (Telefon 512) — od godz. 7 rano do godz. 8 wieczorem. — Rękopisów nie zwraca się.

„Nowiny“ wychodzą codziennie. — Cena numeru **3 centy = 6 halerzy**. — W poniedziałki i dni poświąteczne **2 centy**.

Wojna rosyjsko-japońska.

Sytuacya.

Japończycy nie ustają w pościgu, ale o dalszych planach i zamiarach nic znowu nie wiemy. Sztab generalny japoński umie milczeć. Domyślać się jednak należy, że Japończycy znów usiłują oskrzydlić rejterującą armię Liniewicza i przeciąć jej drogę do Charbinu i do Kirynu. Zdaje się, że armia Ojamy, podzielona na dwie części, zdąża nietylko na Charbin, ale kieruje się już na Kiryn i Władywostok.

W każdym razie wojska rosyjskie w tym długim odwrocie wzdłuż linii kolejowej topnieć będą coraz bardziej — i nie wielu żołnierzy rosyjskich dotrze do Charbinu, oddalonego o 500 kilometrów od Tielinu.

Car i jego doradcy zamierzają zaś dalej mobilizować wojsko i dalej prowadzić nieszczęsną wojnę. **We wewnętrznych stosunkach Rosyi nastała teraz chwila krytyczna, przełomowa.** Rozstrzygnie się pytanie, co jest silniejsze: czy wola narodu, któremu wojna jest wstrętną, czy wola ślepego despoty i również zaślepionych sfer czynowniczo-wojskowych?

TELEGRAMY „NOWIN“.

Poscig japoński.

Petersburg. Jenerał Liniewicz donosi pod datą 18: **Japońskie bateryе ostrzeliwały wczoraj nasze oddziały koło Tawan-Pun i Jan-Pu. Nieprzyjaciel znajduje się w bliskości Kaotaitse. Miasto Fakumen obsadziła japońska konnica. Nasza armia dalej się koncentruje.**

Los austryackich attaches wojskowych.

Wiedeń. Wobec notatek kilku pism o niepewności losu wydelegowanych do rosyjskiej kwatery głównej c. i k. podpułkownika Csicsericsa i kapitana hr. Szeptyckiego donoszą urzędownie, że według nadeszłych dzisiaj telegramów, podpułkownik Csicserics znajduje się w Charbinie, zaś o obecnem miejscu pobytu hr. Szeptyckiego dotychczas nie nadeszła żadna wiadomość (dostał się prawdopodobnie do niewoli jap.).

Z Rosyi.

Rewolucya na Kaukazie.

Petersburg. „Nowoje Wremia“ donosi z Baku pod datą wczorajszą: Ostatnie niepokoje są bezwątpienia **dziełem armeńskiego Komitetu rewolucyjnego.** Aresztowano 10 osób; odkryto również bibliotekę tego komitetu. Pomiędzy aresztowanymi z okazyi tych niepokojów znajduje się także 39 anarchistów.

Rabunek w Baku.

Kazań. Aresztowano tu człowieka, który chciał spieniężyć papiery wartościowe, które, jak stwierdzono, były własnością ludzi, których podczas ostatnich niepokoi zamordowano w Baku. Człowiek ten strzelał do aresztujących go policyantów, a następnie chciał sobie odebrać życie. Odebrano mu papiery, wartości 200.000 rubli.

Cesarz w Budapeszcie.

Budapeszt. Doniesienie węgierskiego biura korespondencyjnego. Cesarz przybył tutaj w niedzielę o godz. 7·30 wieczorem. Na dworcu oczekiwali cesarza przedstawiciele władz. Mimo deszczu zebrały się wielkie tłumy publiczności, która wznosiła okrzyki „elien“. Z dworca udał się cesarz do zamku peszteńskiego, gdzie go przyjął węgierski marszałek dworu hr. Ludwik Apponyi.

Rozdział Kościoła i państwa.

Paryż. Republikańskie dzienniki wyrażają zadowolenie z powodu uchwały Izby deputowanych co do rychłego rozpoczęcia obrad nad ustawą o rozdziale Kościoła od państwa.

Krwawe obrazy z wojny.

W Anglii ukazała się w tych dniach na półkach księgarskich książka, p. t.: „Żółta wojna“. Jest to zbiór obrazów, zebranych na polu bitwy, tem ciekawszy, że autorem ich jest jeden z angielskich korespondentów wojennych, a co więcej, jeden z angielskich attachés wojskowych w armii japońskiej, a więc naoczny świadek krwawej kampanii. Niektóre z obrazów, kreślonych, jak wszystkie zresztą, z bezwzględnym realizmem, tchną taką okrutnością, są rzeczywiście tak krwawe, że czytając je, włosy nam stają na głowie; jednak z tych obrazów można dopiero poznać, dlaczego Japończycy są tak strasznym przeciwnikiem, że walka z nimi jest prawie że niemożliwą.

Autor wspomnianej książki opisuje przedewszystkiem niesłychaną wprost pogardę śmierci, jaką zauważył nietylko wśród szeregowców, ale i oficerów japońskich i przytacza na dowód fakta, które dla nas mogą wydawać się bajką, ale których po większej części był świadkiem. Między innymi był on świadkiem ataku Japończyków na szańce rosyjskie pod Liaojanem. Jeden szturm po drugim Rosyanie odpierali, ale wreszcie pierwszy szereg Japończyków wdarł się na szaniec. Przed nim z nastawionymi bagnetami stali Rosyanie. Wtem ozwał się wśród tumultu walki i huku dział jakiś głos, potężny, jak grzmot, który przygłusza straszliwy szczęk oręża. To stary, siwowłosy oberst japoński, zawołał: „Rzućcie się na ich bagnety, czcigodni towarzysze! Ci, co idą za wami, zrobią resztę!“ W okamgnieniu ośmiu bohaterskich żołnierzy rzuciło karabiny i rzuciło się na nastawione ostrza bagnetów rosyjskich. I zanim Rosyanie zdążyli wyjąć karabiny z ich ciał, Japończycy po ich trupach przeszli i szaniec dostał się w ich ręce.

W innym obrazku opisuje bohaterstwo pewnego młodego oficera japońskiego, którego kozacy otoczyli w fermie. Oficer ten miał bardzo ważne raporty dla swego jenerała. Ponieważ ucieczka wydała mu się niemożliwą, a raporty musiały dojść do wodza, przeto oficer podpalił fermę, ażeby w zamięszaniu jeden z jego ludzi mógł się przekraść przez patrole rosyjskie, podczas gdy on sam z resztą ludzi rzucił się na kozaków, aby w śmiertelnej walce zginąć, ale drogo opłacić swą śmierć. Dla Europejczyka samobójstwo tego oficera, dlatego, że mu się nie udało wypełnić poruczonego mu zadania, będzie zawsze niewytłómaczonem, ale przecież nikt nie potrafi się oprzeć uczuciu podziwu dla niego, bo pod pewnym względem jest on rzeczywiście w i e l k i m.

Albo taki obrazek: Pewien kapitan marynarki otrzymał rozkaz, aby spełnił jakieś trudne zadanie. Robił on wszystko, co mógł, ale zadanie przechodziło jego siły. Niespełnienie rozkazu wystarczało, aby go usunięto ze służby. Kiedy mu ten surowy wyrok ogłoszono, skłonił się w milczeniu i opuścił kajutę dowódcy. Na pokładzie spotkał marynarzy, rozprawiających wesoło o zmiennem szczęściu wojennem i o widokach na przyszłość, pożegnał się z nimi i z uśmiechem na ustach wsiadł do łodzi, która go miała zawieść na jego okręt. Ci, którzy się nim żegnali, wiedzieli doskonale, że widzą go po raz ostatni, ale dla nich było to rzeczą zupełnie jasną, że on się życia pozbawi. Przybywszy na swój okręt, spakował wszystkie swoje ordery i polecił je wysłać do rodziny, poczem wyszedł na pokład i w obliczu wszystkich marynarzy rozpruł sobie, wedle zwyczaju, brzuch, aby zmyć z siebie plamę i skonał. W raporcie urzędowym podano, że poległ w bitwie, a mikado uczcił zmarłego nadaniem mu wysokiego orderu.

Autor „Żółtej wojny“ zapewnia, że ta-

kich wypadków bezmiernego lekceważenia śmierci, poświęcenia i bohaterstwa, jest się świadkiem podczas każdej bitwy. Nie ma się czemu dziwić, że Rosyanie od początku wojny ponoszą same klęski.

Tow. nauczycieli i nauczycielek szkół ludowych w Krakowie

odbyło walne zgromadzenie. W zagajeniu prezes p. Nowak podniósł intenzywną pracę Wydziału i rozwój Towarzystwa. Z 90 członków wzrosła liczba ich do 200. Następnie p. Nasalik odczytał sprawozdanie z działalności Wydziału za ubiegły rok. — Ze sprawozdania tego można się było przekonać, jak wszechstronną była praca Wydziału i Tow. Z łona Towarzystwa utworzono sekcyę biblioteczną, odczytową, muzyczną, zabawową, wycieczkową, chór mieszany, a każda z nich gorliwie pracowała w swoim zakresie. Ponadto postarał się Wydział o uzyskanie dość znacznego rabatu przy zakupnie towarów u pewnych firm i o możliwie najdogodniejszą zniżkę ceny biletów teatralnych, bo o 50 prc. — Zgromadzenie postanowiło za taką zniżkę złożyć publiczne podziękowanie p. Kotarbińskiemu.

Biblioteka została również znacznie rozszerzoną przez dar Tow. szkoły lud., które ofiarowało kilkaset dzieł za przeszło 600 kor. Wydział bronił spraw członków Tow. założył fundusz pożyczkowy i zapomogowy dla wdów i sierót po nauczycielach. W dyskusyi nad tem sprawozdaniem zabrał głos p. dyrektor Maciołowski i zachęcał do solidarności, bo tylko z silnymi muszą się liczyć. Następnie wybrano nowych członków Wydziału w miejsce ustępujących. Wybrani zostali: prezes p. Nowak, wiceprezes p. Śleczkowska, p. Herzówna, Swobodówna, p. Parczyński, p. Gincel i p. Piotrowski.

Po dokonanym wyborze jeden z członków przedstawił w gorących słowach walkę narodu w Królestwie i usiłowanie młodzieży o nadanie szkole charakteru narodowego, a następnie wniósł następującą rezolucyę:

„My, nauczycielstwo ludowe krakowskie, zebrani dnia 18 marca 1905, po załatwieniu spraw, odnoszących się do Towarzystwa naucz., poczuwamy się do obowiązku oświadczenia publicznie, że cała akcya ludowa, mająca na celu zdobycie **tak świętych praw narodowych, jak i ogólnoludzkich**, jest dla nas nad wyraz sympatyczną, zaś młodzieży szkolnej, która w walce o nadanie szkole charakteru nawskroś polskiego, poniosła nawet swe życie w ofierze, wyrażamy podziw i cześć.

Równocześnie chcemy zaznaczyć, że praca nasza nad młodem pokoleniem nie ogranicza się tylko (jak nam niektórzy zarzucają), do nauki pisania i czytania, lecz także do wyrobienia charakteru szlachetnego i przekonań narodowych“.

Zgromadzenie z entuzyazmem przyjęło tę rezolucyę i hucznemi oklaskami zaznaczyło swą solidarność, poczem zakończono obrady.

Co słychać w mieście?

Kraków, 20 marca.

Z teatru miejskiego. „**Ogniwa**“, pogodne (chyba ironicznie użyty epitet!) sceny z życia rodzinnego, przez Heiermannsa, tłómaczone z holenderskiego (względnie z niemieckiego), zyskały znaczny sukces na premierze. Heiermannsa zna publiczność krakowska z silnego, realistycznego dramatu rybackiego „Nadzieja“, granego u nas przed dwoma laty. W „Ogniwach“ przedstawia Heiermanns również realistycznie konflikt egoistycznych dzieci ze starym ojcem, dziwaczącym trochę, konflikt, obfitujący w jaskrawe sceny.

Artyści bez wyjątku grali wybornie, a wystawa była bardzo staranna. Przedewszystkiem wyszczególnić należy p. Wysocką w roli gospodyni starego oryginała Pankracego. Prostota i szlachetność gry p. Wysockiej nadawały postaci gospodyni cechy istotnego życia. Świetnym partnerem był również p. Zelwerowicz. Pp. Jednowski, Leszczyński, Walewski, Zawierski i Mielewski, Frączkowski i Strycharski, oraz panie Broniczowa i Sulima stanowili wyborny zespół.

Św. Józef względnie wigilia, przeszedł bardzo wesoło w Krakowie. Przed kilku dniami kiedyśmy po długim karnawale posypywali głowy popiołem, myślałby każdy, że przez 40 dni postu zapanuje spokój i ludziska dadzą wszyscy nogom wypocząć, ale tak nie było, gdyż w poście wypada dzień uprzywilejowanego św. Józefa, a w każdem stowarzyszeniu znajdnje się jedna głowa, która przemyśliwa nad tem, aby stowarzyszeniu przyczynić dochodu; więc też w wigilię św. Józefa, ze względu na to, że post kończy się dopiero o 12-ej w nocy, wszędzie urządzono naprzód to raut, to koncert spacerowy, to przedstawienie amatorskie, aby tylko przetrzymać chętnych do północy, a potem tańczyć do rana. I tak z większych zabaw zauważyć należy:

„Resursie urzędniczej“ odbył się koncert spacerowy 56 pp., a później tańczono w 96 par, pod kierunkiem niezrównanego aranżera p. Dawidowicza, do 7 rano.

W „Ognisku“ stowarzyszeniu drukarzy krakowskich rozpoczęto św. Józefa przedstawieniem amatorskim; odegrano „Kajcia“ jednoaktówkę Dobrzańskiego i „Wesoły sąd“ komiczne potpouri operowe w jednej odsłonie przez H. Heinze'go. W pierwszej sztuce zasługują na uznanie za znakomitą grę p. Konarski (Bączała), p. Wolski (Kajcio) i pni Dobrzańska (Ksawera); w drugiej pp. Tallius (sędzia), Stefan Owsiak (oskarżony) i Roman Mazurkiewicz (woźny). Po przedstawieniu tańczono w 46 par do 6 rano.

W „Eleuteryi“ urządzono raut, który rozpoczął odczytaniem utworu własnego p. t. „Wieża Babel“ p. Józef Herbaczewski. Następnie p. Stanisław Bursa, odśpiewał „Strofy pieśniarza“, cykl pieśni S. Breu'a, Świerzyńskiego „Czegoś mi smutno“ i Niewiadomskiego „Dziewczę z buzią“, a oklaskiwany nie szczędził naddatków, zaś p. Janina Serwatowska odegrała na fortepianie Chopina „Walc“ i Szuberta „Impromptu“, których wykonanie było gorąco oklaskiwane. Po raucie tańczono w 40 par, a tańce prowadził znany aranżer p. Zdzisław Gruszczyński.

„**Przyjaźń**“, stowarzyszenie katolickich robotników, urządziła wczoraj niedzielę zebranie towarzyskie, które przy bardzo licznym udziale publiczności rozpoczął odczytem na temat „Położenie Polaków w Królestwie Polskiem“ p. Śliwicki. Nadto produkował się chór stowarzyszenia, oraz p. Jan Lipiarz oddeklamował „Pieśń Wajdeloty“ z Konrada Wallenroda.

II-gi Zjazd abstynentów polskich urządza krakowski oddział Tow. „Eleuteryi“ w Krakowie, w dniach 3 i 4 czerwca b. r. — Komitet wykonawczy powołał do współudziału przedstawicieli wszystkich polskich stowarzyszeń, opartych na zasadzie zupełnej wstrzemięźliwości. Liczni prelegenci, których nazwiska wkrótce ogłoszone zostaną, przyrzekli referaty. Wszelkie korespondencye adresować należy: Dr Zofia Daszyńska Golińska, przewodnicząca komitetu, Kraków, ulica Felieyanek, 27, II.

Walne zgromadzenie Tow. gimn. „Sokół“, zwołane na wczoraj do gmachu „Sokoła“, nie odbyło się z powodu przewidywanego zresztą braku kompletu. Następne walne zgromadzenie odbędzie się bez względu na komplet w przyszłą niedzielę, t. j. 26 go b. m. o godz. 4 w gmachu „Sokoła“.

Zgubiono. Marya Dubowy, zamieszkała w Krakowie przy ul. Czystej l. 11, zgubiła onegdaj złoty damski zegarek w przechodzie z Rynku gł. ul Szewską i Karmelicką na Czystą.

Dr Frischauer — hr. Milewski. Dowiadujemy się, że dr Otto Frischauer, adwokat wiedeński, skazany za oszczerstwo w znanym procesie z hr. Milewskim na jeden miesiąc ścisłego aresztu z postem co tydzień, rozpoczął w tych dniach odsiadywać karę, ponieważ prośby jego o ułaskawienie ce sarz nie uwzględnił.

Usiłowane otrucie. Wczoraj o godz. 4. rano przyprowadził żołnierz pol. na stacyę ratunkową z aresztu pod „telegrafem“ niejaką Stanisławę Dudzikowską, prostytutkę, która z niewiadomych powodów usiłowała podobno otruć się fosforem. Po przepłukaniu żołądka chorej, odwieziono ją do szpitala św. Łazarza.

Kradł, jak kruk. Józef Baranek, liczący lat 22, krawiec z Sandomierza, został w sobotę aresztowany w sklepie jubilerskim p. Czaplickiego naprzeciw kościoła N. M. Panny, gdzie, oglądając pierścionki, rzekomo celem kupna, skradł złoty pierścień. Kradzież jednak spostrzeżono i Baranek dostał się „pod telegraf“. Przy przeprowadzonej rewizyi znaleziono w jego kieszeniach cały magazyn najrozmaitszych nowych towarów. I tak odebrano mu 3 flaszeczki dobrych perfum, pugilares, etui z grzebykiem, scyzoryk, pastę na zęby, piękną szczoteczkę do czyszczenia zębów, tytonierkę oraz stary pugilares z kwotą 59 kor. Widocznie więc Baranek we wszystkie znalezione u niego przedmioty zaopatrzył się bezpłatnie w różnych sklepach krakowskich i dlatego też w tym kierunku wdrożyła policya dochodzenie.

Na łakocie wybrał się w sobotę do Sukiennic 20-letni Władysław Duszyński, który na czele kilku niedorostków urządził sobie tutaj gonitwę, a to tylko w tym celu, aby niespostrzeżenie kraść z kramów ciastka i cukierki. Kilka razy ten sprytnie obmyślany plan powiódł się łakotnisiowi, lecz wreszcie w jednym z kramów schwytano go na gorącym uczynku i oddano go w ręce policyi. Osadzony w kaźni „pod telegrafem“ począł Duszyński wyprawiać awantury, podczas których wybił szybę.

Miły konkurent. Onegdaj aresztowała policya 28 lat liczącego izraelitę, Rabina Rosenzweiga, pochodzącego z Łodzi w Królestwie Polskiem, który, starając się o rękę panny Klausner w Krakowie, dopuścił się oszustwa przez to, że wyłudziwszy od rodziców „narzeczonej“ znaczniejszą kwotę, chciał uciec zagranicę. Rosenzweig po formalnem przy pomocy faktorów przeprowadzeniu konkurów, oświadczył się, został przyjęty i na poczet posagu wyłudził pewną kwotę na śluby prezent dla przyszłej swej żony. Rzeczywiście kupił rzekomo brylantowe kolczyki, lecz zanim je wręczył swej narzeczonej, nagle rozmyślił się i postanowił czmychnąć do Ameryki. W tym celu przygotował sobie nawet w Oświęcimiu rower, na którym chciał stamtąd odjechać do Prus. Policya jednak, zawiadomiona o sprawie, przyaresztowała konkurenta przed wyjazdem z Krakowa.

Wydawca: Lucyna Szczepańska. Odpowiedzialny redaktor: Ludwik Szczepański. Z drukarni Józefa Fischera w Krakowie.